



Na adres "Latającego Holendra" przez cały rok napływają tysiące listów. Szczególne nasilenie się korespondencji obserwujemy po wakacjach. Są to w dużej mierze listy od naszych jungów, uczestniczących w obozach w Jastarni.

Pozwolimy sobie przytoczyć fragmenty kilku z nich.

"... w rejsie morskim brałem udział po raz pierwszy w życiu. Żeglarstwo morskie jest pięknym, porywającym sportem. Bezpośredni kontakt, obcowanie z żywiołem morskim dostarcza wielu niezapomnianych przeżyć. Udział w takim rejsie daje człowiekowi olbrzymią satysfakcję. - Norbert z Rogoźna, junga nr 1688"

"... rejs dał mi poznać smak morza, do którego się tęskni przez cały rok. Cały romantyzm, ale i trud pracy związany z morzem można w takim rejsie przeżyć. Pokochałem morze - i, jak to się mówi - połknąłem haczyk. - Bogusław z Warszawy, junga nr 1459"

"... Uważam, że Bractwo Żelaznej Szekli jest jedyną organizacją umożliwiającą młodzieży /szczególnie z małych miast/ kontakt z żeglarstwem morskim, ponieważ podstawowy dokument, to karta pływacka. Obozy Bractwa mają także tę zaletę, iż kadre kapitańską tworzą znani żeglarze. Jadąc na obóz nie spodziewałem się, że będę miał okazję wypłynąć na Bałtyk. Był to mój pierwszy kontakt z żeglarstwem morskim, jak również z gospodarką morską. Zobaczenie tego wszystkiego z bliska przyczyniło się do zwiększenia moich zainteresowań. - Jarek z Ostrołęki, junga nr 1347"

"... W lipcu 1973 roku brałem udział w obozie żeglarskim w Jastarni. Chciałbym Was wyrazić podziękowanie za umożliwienie mi tak wspaniałego spędzenia czasu. W pewnym okresie po obozie zakładałem nawet, iż wybrane przez mnie biologia i medycyna nie są naukami rzemieślniczymi morskiego. W każdym razie o żeglarstwie napewno nie zapomnę, a doświadczenia zdobyte w

czasie obozu, nie raz jeszcze wykorzystam. - Marek z Rawicza,
junga nr 1534"

Otrzymujemy również listy od rodziców naszych jungów.

"... Syn mój Maciek uczestniczył w obozie Bractwa
Żelaznej Szekli. Chciałam Wam jak najserdeczniej podziękować
za te wspaniałe dwa tygodnie, które spędził na obozie. Gdyby
on tylko spędził ten czas na świeżym powietrzu - którego brak
odczuwamy w Krakowie - już byłby powód do radości. Lecz to
nie jest to; zyskał on coś znacznie trwalszego, co w nim się
narodziło dzięki Bractwu, a mianowicie - pokochał żeglarstwo
i pracę na morzu. Dziękuję Wam za to szczególnie serdecznie
- jego wdzięczna matka".